

- Wyglądał idealnie, trawniczki strzyżone... Nikomu by do głowy nie przyszło, żeby tam grać w piłkę

Placu pilnował stróż

Najpierw plac nosił nazwę Kanonenplatz, potem Weltzinnplatz, a dopiero od 1920 roku jest placem Wolności. To zawsze było jedno z ważniejszych miejsc. Takich, które mają coś wspólnego z historią. I takich, które z racji swojej urody są dla bydgoszczan ważne. Przecież w miejscach przypadkowych nie robi się zdjęć.

To na placu Wolności fotograf rozstawiał swój trójnog i upamiętniał bydgoskie rodziny. Zwłaszcza z „Potopem” każdy chciał mieć fotografię, bo z drugim pomnikiem z placu - niekoniecznie. Druga statua przedstawiała cesarza Wilhelma I na koniu.

- *Ale „Potop” to był „nasz” pomnik, zresztą bardzo piękny* - mówi Urszula Polewska. I prezentuje rodzinną pamiątkę: zdjęcie rodziców pochodzące z 1930 roku. Anna i Aleksander Filanowscy z małym Jurkiem. - *Ja już tego pomnika nie pamiętam, bo w czasie wojny byłam dziewczynką. Ale wiem, że dwóch rzeczy bydgoszczanom po wojnie było żal szczególnie: starego teatru i „Potopu” właśnie.*

„Potop” w 1943 roku Niemcy przetopili na armaty.

Dwa pomniki

- *Był ładny, tylko że ciemny bo z brązu i nie czyszczony...* - mówi Edmund Czajkowski, który od urodzenia mieszkał przy ulicy Krasieńskiego, czyli tuż przy placu Wolności. Edmund Czajkowski z zamiłowania zbiera stare fotografie i publikacje o Bydgoszczy. Ma w głowie daty i nazwiska, a w domu całe archiwum. - *O ile dobrze pamiętam* - mówi, rozkładając zdjęcia na stole - *w 1897 zawiązał się społeczny komitet budowy pomnika monumentalnego. A w 1904 roku, w lipcu, Ferdinand Lepcke go ukończył. Nie od razu jednak nazywał się „Potopem” - to wymagało specjalnego zezwolenia, które wydano w 1911 roku. Pomnik kosztował ponad 100 tysięcy marek! A czy pani wie, że istnieje drugi taki pomnik? A jakże! Nie identyczny bo tylko ta środkowa, najważniejsza grupa. Stoi w Coburgu.*

O tej replice naszego pomnika wspomina też Maciej Obremski. - *I może dlatego, że ta część istnieje, zawiązał się niedawno społeczny komitet odbudowy „Potopu”* - mówi zastępca prezydenta Bydgoszczy. Czy to znaczy, że „Potop” wróci? Kiedy? - *Skoro komitet jest społeczny, trudno ustalać terminy. Niemniej miasto ze swojej strony stara się pomóc* - zapewnia Maciej Obremski. Ma do tej budowli sentyment szczególny. Z pomnika została dziś misa i kamienne rybki, z których wytryskują strumienie wody. - *Te właśnie rybki rzeźbił mój teść Józef Makowski Wokół fontanny jest bardzo piękny ornament, obecnie zalany asfaltem. Jeśli dojdzie do odbudowy pomnika, ornament odślonimy.*

Nikt by nie śmiał...

Edmund Czajkowski nie pamięta natomiast drugiego pomnika, czyli statuy Wilhelma I. To dlatego, że Niemcy, gdy dowiedzieli się, jakie są postanowienia Konferencji Pokojowej w Paryżu (później nazwaną Traktatem Wersalskim), wywieźli pomnik w bezpieczne miejsce,

czyli do Międzyrzeca. To było w roku 1919, a Edmund Czajkowski urodził się trzy lata później. - *Pamiętam natomiast sam plac - mówi. - W końcu mieszkałem tam do osiemnastego roku życia, kiedy to Niemcy zabrali nam mieszkanie, bo ładne i w centrum. Ale całą młodość spędziłem właśnie tam. Tyle że plac Wolności dla chłopaków zbyt ciekawy wówczas nie był - dodaje. - Wyglądał idealnie, trawniczki były strzyżone... Nikomu by do głowy nie przyszło, żeby na placu grać w piłkę. Bo co by było, gdyby piłka wpadła na trawnik? Kto śmiałby po nią pójść? Placu pilnował przez całą dobę stróż, więc porządek być musiał. Nawet pijaczków się tam nie oglądało...*

To kto tam chodził na spacer? - *Starsze osoby które chciały posiedzieć na ławeczkach. Myśmy w tym czasie myśleli bardziej o łuku, z którego można było strzelać do tarczy, więc chodziliśmy do Lasku Gdańskiego.*

A randki? Spotkania z dziewczynami? Edmund Czajkowski aż podrywa się z fotela. - *Randki? - woła. - Po pierwsze nie to było nam w głowie, a po drugie mało kto sobie na coś takiego pozwalał. Jeśli już ktoś gdzieś poszedł z dziewczyną, pilnował, żeby broń Boże rodzice nie widzieli. Dopiero w czasie okupacji wszystko się zmieniło: wtedy szło się od razu do domu dziewczyny żeby nie chodzić po ulicach i nie rozmawiać po polsku...*

- *Później, w okresie międzywojennym, była na placu kawiarnia - uzupełnia Maciej Obremski. - Tam, gdzie po wojnie była „Magnolia”. A warto o niej wspomnieć, bo był w niej znany posiadacz ziemski; właściciel Ostromecka, dusza towarzystwa i obiekt westchnień wielu pań: Ludolf hrabia von Alvensleben. Bardzo barwna osobowość, właściciel bodaj pierwszego w Bydgoszczy samochodu, twórca sportowych klubów środowiskowych. Taka nasza postać dwudziestolecia. Hrabiego miałem okazję poznać osobiście i muszę powiedzieć, że mógł rozsiewać wokół siebie tę niezwykłą aurę, o której potem krążyły legendy - był szarmancki, elegancki i zawsze z niezwykłą, atencją odnosił się do pań. ...*

Po wojnie w Bydgoszczy rozgorzała dyskusja: okazało się, że to samo nazwisko nosił zbrodniarz wojenny z tych terenów. - *Jednak były to dwie różne osoby - mówi Maciej Obremski. - Bracia - dodaje Marek Jeleniewski, autor książek i publikacji o Bydgoszczy - ale zupełnie niepodobni do siebie. Ludolf nie krył swoich propolskich poglądów, jego brat Polski nienawidził.*

Narodziny kamienic

A wracając do XIX wieku: Marek Jeleniewski mówi, że plac Wolności był zupełnie inny niż dziś. - *Przypominał aleje Mickiewicza, bo tworzyły go dwie ulice. Pierwsza to ta, która pozostała, natomiast drugą było przedłużenie ulicy Piotra Skargi, która obecnie kończy się na parku, a kiedyś dochodziła do Gdańskiej - tłumaczy.*

O urodzie placu decydowały też drzewa. Aż do murów kościelnych rozciągał się ogród - dzisiejszy park Kazimierza Wielkiego. W XVIII wieku był to ogród sióstr klarysek. Siedzibę zaś siostry klaryski miały w budynku dzisiejszego Muzeum Wyczółkowskiego. Niemniej, na początku XIX wieku Niemcy skasowali dom zakonny i w tym miejscu powstała lecznica. A ponieważ był to również czas, gdy w budynku dzisiejszego Urzędu Wojewódzkiego urzędowały władze regencji (regencja obejmowała duży obszar, porównywalny z województwem), ogród sióstr klarysek stał się parkiem regencyjnym.

Na zdjęciu przedstawiony jest plac Wolności z 1893 roku. Właśnie koniec XIX wieku był to czas, gdy w tym miejscu powstawały budynki. I tak w latach 70. XIX wieku wybudowano gimnazjum. - *Również w tym czasie wzniesiono zbór ewangelicki pod wezwaniem św. Pawła. Dopiero w 1945 roku zbór stał się katolickim kościołem św. Piotra i Pawła - mówi, Marek Jeleniewski. - Na placu było też jedno z pierwszych bydgoskich kin - „Colosseum”. Jedna z ładniejszych kamienic była ta, która stoi na rogu Gdańskiej i pl. Wolności - od samego początku należała do najbardziej reprezentacyjnych w mieście.*

- Projektował ją budowniczy Hotelu „Pod Orłem”, Józef Świącicki – dodaje Maciej Obremski – *Tam teraz mieści się Mc Donald’s, ale dla mnie to zawsze będzie kamienica, w której były delikatesy Bo w czasach PRL-u takie delikatesy należały do rzadkości. Będąc chłopcem, zawsze lubiłem, gdy mama mnie tam zabierała. To było święto, bo zdarzało się nieczęsto. Już na zewnątrz pachniało mieloną kawą, czekotadą i luksusowymi wędlinami...*

- *I ja także pamiętam plac głównie z czasów PRL-u - mówi Urszula Polewaka. I wspomina święto, które w jej pamięci zapisało się szczególnie: 600-lecie Bydgoszczy. To właśnie z tej okazji w parku w pobliżu placu stanął łuk z czerwonej cegły, a wokół patio. Przyszło mnóstwo ludzi, organizowano rozmaite uroczystości. Między innymi wystawy w okolicznych budynkach szkolnych, głównie przy ulicy Konarskiego. - I chociaż jeszcze byłam dzieckiem, pamiętam to dobrze, bo dla wszystkich było to wydarzenie doniosłe - w końcu odbyło się krótko po wojnie w wolnej Bydgoszczy.*

ANITA CHMARA
anita.chmara@pomorska.pl